



BŁĘKITNY SZAKAL

=====

/Bajka staroindyjska/

Dawno, dawno temu, niedaleko miasta Shir-kan-Shir, w północnych Indiach, żył sobie szakal. Odżywiał się marnie, więc boki mu zapadły, a w ogóle wyglądał jakby miał lada chwila paść z wycieńczenia.

Pewnego razu szakal, włócząc się nocą po podwórzach i szukając pożywienia, zagapił się i wpadł do kadzi napełnionej niebieską farbą indygo. Zobaczyły go ptaki i dalej w śmiech:

- Patrzcie, jak on śmiesznie wygląda! Ha, ha, ha! Cały niebieski! Ha, ha, ha!

Szakal zląkł się i uciekł. Biegł przed siebie długi czas, pocik się na niebiesko i błękitna piana wystąpiła mu na pysku, ale mimo to farba ze skóry nie zlaźła.

Rankiem pierwsze zbudziły się w lesie małpy, ujrzały błękitnego szakala i zawołały:

- Błękitny zwierz! Błękitny zwierz!

Zbiegły się ze wszystkich stron tygrysy, słonie, lwy, nosorożce, pantery - patrzą: rzeczywiście na zielonej murawie siedzi błękitny zwierz. A w Indiach błękitny kolor jest święty.

Szakał w mig się zorientował w sytuacji. Takiej okazji nie wolno zaprzepaścić. Przybrał więc dumną postawę i zagrzemiał:

- Wielki duch niebios pomalował mnie na kolor błękitny na znak, że wszystko co żyje musi się podporządkować moim rozkazom. Od tej chwili nie wolno wam nic robić bez mego pozwolenia!

Schyliły kornie głowy przed szakalem głupie zwierzęta i rzekły:

- Rozkaz, najjaśniejszy panie!

Teraz błękitnemu szakalowi zaczęło się w lesie powodzić znakomicie. Słoń biegł dla niego codziennie rano po papierosy, a tygrys stał przed jego pałacem na warcie i salutował mu potężną łapą.

Tylko szakale zauważyły, że błękitny król bardzo jest do nich podobny. Ogon ma taki sam jak inne szakale i pysk identyczny - tylko w błękitnym kolorze.

Przedarły się nocą do jego pałacu i oświadczyły:

- Słuchaj, błękitny, przecież my wiemy, że jesteś szakalem...
Podziel się z nami władzą, a jeśli nie, to cię wydamy. Jesteśmy
nawet gotowe nazywać cię o każdej porze dnia i nocy "najjaśniejszym
panem".

Błękitny szakal uderzył w gong. Natychmiast przybiegł słoń,
który był ~~im~~ jego kamerdynerem i wyrzucił całe towarzystwo
za drzwi.

Błękitny szakal postanowił zabezpieczyć swój pałac przed
niepożądanymi wizytami. Ponieważ zabrakło w lesie drutu kolczas-
tego, który zagradałby drogę do jego siedziby, rozkazał, żeby
wszystkie nosorożce wzięły się za łapy i tańczyły dokoła pałacu.

Szakale jednak nie dały za wygraną. Rozbiegły się po lesie
i wyły na cztery strony świata:

- Błękitny król jest szakalem! Błękitny król jest szakalem!
To najzwyczajniejszy szakal pod słońcem, tylko - błękitny!

Ale nikt im nie wierzył. Bo kto uwierzy szakalom?

Zebrały się więc ponownie szakale nocą i jeden z nich,
bardzo stary i tak uczony, że nie miał ani jednego zęba, bo
wszystkie zjadł na różnych mądrościach, wystąpił z takim oto
przemówieniem:

- Nikt nie chce nam uwierzyć, że król nasz jest szakalem. Ale ja mam sposób, żeby wszystkich przekonać. Pójdziemy, bracia, pod pałac nocą, otoczymy go i zaczniemy wyć. Wówczas błękitny szakal też zawyje. I wszyscy przekonają się kto jest ich królem!

Młodziutki szakal, który zaledwie umiał łapki stawiać na ziemi, zapytał ciekawie:

- A dlaczego on zawyje?

Stary szakal odpowiedział:

- Bo takie jest prawo natury, a natury nic nie zmieni!

Poszły szakale pod pałac. A było ich mnóstwo. Rozsiadły się dokoła pałacu i zaczęły wyć. Król obudził się.

- Wyją... - mruknął do siebie. - To byłoby śmieszne, gdybym ja, król, nie mógł spać z tego powodu.

Ale chociaż się wiercił z boku na bok, nie mógł zasnąć.

- Wyją... - znowu mruknął. - To byłoby śmieszne, gdybym ja spróbował usiąść na tylnych łapach jak one.

I tak uczynił.

- To byłoby śmieszne, gdybym zamknął oczy jak one - ot, tak wyciągnął pysk - ot, tak - i gdybym zaczął wyć, jak one...

Tak mówił do siebie błękitny król, a w gardle coś go załaskotało. Nie zdążył dokończyć zdania, gdy nagle donośne

wycie wyrwało mu się z piersi, o wiele donośniejsze od tamtego wycia.

Przybiegł słoń, który co dzień rano chodził dla niego po papierosy do kiosku, i tygrys, który salutował mu potężną łapą.

Przybiegła cała służba zwierzęca i patrzy: na środku sypialni, na podłodze, siedzi szakal, nikogo nie widzi i wyje, wyje...

Rzuciły się zwierzęta na szakala i rozerwały go na strzępy.

A nosorożców zapomniano o tym powiadomić. O niczym nie wiedziały i przez trzy doby tańczyły dokoła pustego pałacu.

- - - - -